„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 334 **Kraków sobota dnia 14 lipca 1906 roku.** **ROK XIV.**

Izba pracuje.

Wiedeń, 13. lipca.

(Mm) Reforma przemysłowa w Izbie poselskiej skończona. Wprawdzie zachodzi obawa, że Izba Panów poczyni zmiany w tekście uchwalonym przez Izbę poselską. Zmiany przecież nie będą tak wielkie, aby mogły zachwiać losem ustawy. Jej uchwalenie wolno uważać za fakt dokonany.

Wprowadzenie nowej ustawy w życie wyjdzie stanowi rzemieślniczemu i po części kupieckie mu na pożytek. Wpływy zgubne, które na zewnątrz i od wnętrza zagrażają stanowi rzemieślniczemu, będą choć w części sparaliżowane. Rzemieślnik i drobny kupiec, zmuszony uczyć się, organizować i zrzeszać, poddany pod kontrolę kolegów i władzy, mający prawo wymagania od państwa zabezpieczenia przeciwko intruzom niepowołanym, pozyska punkt oparcia i nie będzie się uważał za ziarnko piasku lotnego. Że taka pewność duchowa dodaje energji, a więc rodzi owoce materjalne, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale z drugiej strony ta energia tylko wtedy zjawi się w całej pełni i przybierze formy przedsiębiorczości, jeżeli stan rzemieślniczy zrozumie, że nawet najlepsza ustawa nie pomoże, gdyby w parze z temi dobremi ustawami nie poszłyby pracowitość, chęć zarobku, zmysł wyzyskania trafnego i śpiesznego każdej okazji do uzyskania obstalunku i sprzedaży.

Pod tym względem mieli słuszność minister handlu dr. Forzt i poseł miasta Tarnowa, dr. Battaglia, gdy upominali podczas rozpraw w Izbie poselskiej stan rzemieślniczy, by po uchwaleniu ustawy nie zakładano rąk, lecz uchwalenie tej ustawy wzięto jedynie tylko za asumpt do wytężonej pracy narodowo-zarobkowej. Mojem zdaniem, są to złote słowa, które każdy z pracujących powinien mieć wiecznie przed oczyma.

Zaraz po uchwaleniu reformy przemysłowej Izba poselska przeszła do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o upaństwowieniu Kolei Północnocnej.

Nareszcie! Tak zawoła każdy, kto od 1902 r. w obozie polsk. walczył konsekwentnie o upaństwowienie Kolei Północnej. Nareszcie po czterech latach walk, zabiegów, odpierania ataków, krzyżowania intryg podziemnych doczekaliśmy się dnia, w którym Izba poselska przystąpiła do pierwszego czytania ustawy, zakupującej Kolej północną na rzecz państwa.

Jakże daleko poza nami jest ten dzień listopadowy 1902 roku, kiedy Koło polskie na krótkiem, przedpołudniowem posiedzeniu uchwaliło wymagać od rządu upaństwowienia Kolei Północnej już od dnia 1 stycznia 1904 r.

Na czele Koła stali wtedy Apolinary Jaworski, na czele rządu dr. Ernest Koerber.

Prawda historyczna wymaga powiedzieć, że obydwaj politycy niestety nie brali na serjo uchwały Koła polskiego. Apolinary Jaworski sam się do tego przyznał głośno.

— Ach! gdybym wiedział — zawołał razu pewnego, gdy z kraju szło jedno po drugiem żądanie upaństwowienia — że z tą koleją Północną będę miał tyle kłopotu, nigdy nie pozwoliłbym Kołu polskiemu na uchwalenie rezolucji.

Dr. Koerber zdradził się także, że lekceważy sobie całą sprawę. Chciał ją zepchnąć z porządku dziennego w sposób godny magika drugorzędnego, lecz nie przyzwoity dla męża stanu. Ów układ, jaki dr. Koerber zawarł z prezydjum Koła Polskiego w maju 1903 r., nie wartał nawet papieru, na którym go spisano. Baron Gautsch nie chciał go akceptować i nie akceptował.

W 1905 roku po upadku dra Koerbera Koło musiało drugi raz rozpocząć starania o upaństwowienie Kolei Północnej tak, jak teraz musi poprostu błagać o wykonanie ustawy kanałowej I gdyby nie wielka energia prezydjum Koła Polskiego, nie dożylibyśmy dnia dzisiejszego, ponieważ wroga Polakom biurokracja centralna zdusiłaby całą sprawę!

Ruch polityczny w kraju.

Wiec w Łące.

W zeszłą niedzielę odbył się wiec polskiego Centrum ludowego w Łące u gospodarza Franciszka Froehlicha, wobec licznie zgromadzonej ludności miejscowej i gmin sąsiednich. Zebrało się przeszło 1000 ludzi. Przybył też ks. Lewicki miejscowy wikary.

Po zagajeniu przez posła Szajera przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym obrano jednogłośnie miejscowego ks. kanonika Franciszka Miklaszewskiego, zastępcą wójta z Łukawca Jana Kuźmiara, sekretarzem miejscowego kierownika szkoły J. Satkowskiego a ławnikami Tomasza Pieczonkę z Terliczki, Walentego Rysia wójta z Łąki i miejscowych gospodarzy Franciszka Froehlicha i Wojciecha Świebodę.

Przewodniczący ks. kanonik przywitawszy zgromadzonych jak najserdeczniej, wyjaśnił cel zgromadzenia, nadmienił, iż wiece są bardzo potrzebne do wspólnego porozumienia pod względem politycznym co jest na czasie ze względu na bliskie wybory i nową reformę wyborczą. Potem omówił dodatnią działalność ks. Stojałowskiego i Pastora jako przewodników Centrum i posła Szajera, i zachęcił zgromadzonych do przystąpienia do Centrum i wiernego w niem wytrwania.

Następnie zabrał głos pos. Szajer, który w 4 godzinnej mowie, zdał sprawę z swej czynności parlamentarnej sejmowej i w Radzie powiatowej, omówił kilka ważnych spraw jak zniżenie cen soli, nową ustawę przemysłową, ustawę o włościach rentowych, zniesienie myt, powszechną przymusową asekuracyę, ustawę o kryciu domów ogniotrwałym materyałem, ustawę o do wodach i taksach wojskowych, wykazując potrzebę zmiany notaryuszy i adwokatów, pożytek sądów polubownych i potrzebę rozszerzenia ich zakresu, zniesienie ustawy prowizoryalnej i potrzebę przekazania spraw o obrazę czci urzędom gminnym. Dalej wytoczył program Centrum ludowego wykazując zgubne skutki działania ludowców i socjalistów.

W końcu omówił nową ustawę wyborczą, wykazując jej korzyści i niedostatki.

Ks. przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucyę co do czteroprzymiotnikowego prawa wyboru. Zgromadzeni uchwalili rezolucyę reformy wyborczej oświadczając się tylko przeciwko równemu głosowaniu. Jednogłośnie uchwalono przystąpić do stronnictwa Centrum ludowego, wotum nieufności dla posłów z obozów radykalnych żądając przytem stanowczo okręgów jedno mandatowych.

Po przemówieniu końcowem przewodniczącego uchwalono jednogłośnie posłowi Szajerowi i wszystkim przewodnikom Centrum ludowego wotum zaufania, a obecni wznieśli na ich cześć serdeczny okrzyk: „Niech żyją!"

Jan Kuźmiar gospodarz i wójt z Łukawca powiedział, że musiał dawniej popierać stronnictwo konserwatywne, bo go do tego zmuszały rozmaite stosunki osobiste, jako dzierżawcę propinacyi w kilku gminach. Obecnie z całym zapałem przystępuje do stronnictwa Centrum ludowego i wszystkich do tego zachęca. Posła Szajera zna z jego czynności, gdyż z nim przez lat 6 w Radzie powiatowej zasiadał, a przez lat 9 patrzy na pracę i życie posła oraz na obcowanie z wyborcami. Każdemu służy radą i każdemu dopomaga o ile to w jego możności, nie szczędząc zdrowia i straty czasu, a nadewszystko nie żałując kosztów, które na jazdę koleją i furą do przeróżnych instytucyi w kraju wydawać musi. Od religji zaś ani na jotę nie odstąpił, choć go przed pierwszem jego wyborem o to bardzo posądzano. Owszem jest pierwszym poza ks. Stojałowskim obrońcą kościoła i wiary, gdyż otwarcie i szczerze walczy o te najdroższe ideały, zbijając skutecznie spółkę socyalnych demokratów z ludowcami. Patryotą nie na jednem miejscu okazał się też niezrównanym, co świadczy jego ubieranie się w polski strój od małego dziecka aż do ostatnich czasów, którego jeszcze ani razu nie zmienił, dlatego też w wszelkich kierunkach jego pracy należy mu się zupełne wotum ufności. Wzywam was, mówił K., byśmy nikogo nie wybierali tylko Szajera naszym posłem. Szajer jest wiernym synem kościoła i ojczyzny, więc należy mu się uznanie i wdzięczność. Dla tego mowca wnosi okrzyk: niech żyje! co zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Z powodu ulewnego deszczu zgromadzenie rozpoczęło się po godz. 4-tej, a rozeszło się dopiero o pół do 11 w nocy.

Po wiecu zaprosił gospodarz Franciszek Froehlich posła i wielu gospodarzy do siebie i ugościł ich po staropolsku.

Sprawy wewnętrzne.

Przeciw nieuczciwej konkurencyi.

Poseł dr. Weiskirchner referent ustawy przeciw nieuczciwej konkurencji, referat swój już wygotował i w tym tygodniu przedłoży go komisji. Projektowana ustawa nakłada surowe kary na wszelkie szwindle reklamowe, tj. niezgodne z prawdą zachwalanie danego towaru, czy to w dziennikach, czy na etykietach, lub wogóle na opakowaniu towaru itp.

Dalsze postanowienia projektowanej ustawy zabraniają surowo reklamowania własnego przedsiębiorstwa w sposób poniżający w opinji publicznej inne tego rodzaju przedsiębiorstwa konkurencyjne.

Zdradzanie tajemnic przedsiębiorstwa przez zatrudniony w nim personal jest również zakazane i to nietylko w czasie trwania stosunku służbowego, ale także i później. A zatem urzędnik, lub pomocnik jakiejś fabryki lub wogóle jakiegoś

przedsiębiorstwa, nawet w razie, gdy dobrowolnie opuści służbę, lub zostanie z niej przez pracodawcę usunięty, nie może rozgłaszać tajemnic owego przedsiębiorstwa, gdyż naraża się przez to na karę, przewidzianą w ustawie. Ze względu na to, że niepodobna wyliczyć wszystkich czynów podpadających pod pojęcie nieuczciwej konkurencji, przeto wstawiono do ustawy następującą jeneralną klauzulę:

„Oprócz wyliczonych szczegółowo w ustawie wypadków uważać należy jako nieuczciwą konkurencję każdą z prowadzeniem interesu kupieckiego lub przemysłowego związaną czynność, która sprzeciwia się dobrym obyczajom i może zaszkodzić interesom osób, uprawiających taki sam proceder kupiecki i przemysłowy". Osoby poszkodowane skutkiem nieuczciwej konkurencji mają prawo dochodzić sądownie nietylko rzeczywiście poniesionych strat, ale i utraconego zysku, a nawet mogą domagać się przyznania im odpowiedniej nawiązki za przebyte zmartwienia i osobiste szkody.

Do rozstrzygnięcia sporów, wynikłych z powodu nieuczciwej konkurencji powołane są sądy powiatowe, jeżeli idzie o odszkodowanie mniejsze niż 1000 koron, a trybunały handlowe w wypadkach, w których rozchodzi się o większe sumy.

—o—

Wniosek nagły posła Szajera i Towarzyszy.

Na ostatniem posiedzeniu Rady państwa postawił poseł Szajer z 30 członkami Koła polskiego następujący wniosek nagły:

W środkowej Galicji między Przemyślem i Dębicą, a szczególnie w powiatach Rzeszowskim, Kolbuszowskim i Strzyżowskim, padają deszcze już od dłuższego czasu bez przerwy, tak że nietylko gospodarze wiejscy, ale i właściciele dóbr nie mogli zebrać i wysuszyć koniczyny i siana tak dalece, że pasza ta prawie zupełnie przepadła, dalej buraki cukrowe i pastewne przez nadmiar wilgoci nie dały się oczyścić i obrobić, a całe pola niemi zasiane stoją w trawie i wodzie pożółkłe, a temsamem zupełnie zniszczone.

Najbardziej zaszkodziły deszcze kartoflom, które przerosłe chwastami, stoją pod wodą i gniją, tak, że zbliżywszy się do pola kartoflami zasadzonego, uczuwa się wstrętną woń zgnilizny, a nawet na pagórkach nie ma nadziei średniego zbioru.

W wielu miejscowościach wspomnianych okolic zdarzały się wypadki oberwania chmur i gradobicia. Od piątku wieczór 6 bm. deszcz pada bez przerwy aż do dnia dzisiejszego, tak że Wisłok już w niedzielę wieczór 8 bm. na wszystkie pobrzeżne pola wylał, a w poniedziałek San i Wisłoka też z brzegów wystąpiły.

W Rzeszowskim, Kolubuszowskim i Strzyżowskim powiecie, stoją wszystkie pola, jak daleko ludzkie oko sięga, pod wodą.

Podpisani wnoszą, — aby misterjum spraw wewnętrznych, zarządziło przez władze polityczne natychmiastowe skonstatowanie szkód przez długie i ciągłe deszcze, oraz wylewy rzek w wspomnianych powiatach wyrządzonych, a najbardziej szkodą elementarną dotkniętym gminom i obszarom natychmiast przyszło z pomocą i poszkodowanym odpisało przynajmniej na lat 3 podatki oraz dostarczyło im bez płatnie, celem poprawienia paszy, dostateczną ilość soli bydlęcej.

Jako dowód tej elementarnej katastrofy, przytoczył poseł Szajer sprawozdania, zamieszczone w „Głosie Narodu".

KORESPENDONCJE.

Warszawa 13 lipca.

Mieszkańcy Warszawy przeżywają obecnie chwile niezmiernie denerwujące z powodu naj rozmaitszych pogłosek i plotek, osnutych na fantastycznych domysłach chorobliwej wyobraźni podniecanej nieustannie echami białostockiego pogromu. Onegdaj niepokój ten zamienił się się w formalny popłoch. O niczem nie mówiono w mieście, tylko o szykującym się w mieście na dzień wczorajszy pogromie żydów. Z okazji uroczystości święta Piotra i Pawła według obrządku prawosławnego miała jakoby wczoraj wyruszyć z cerkwi praskiej procesja do soboru na ulicy Długiej. W razie zakłócenia spokoju tej uroczystości miał nastąpić pogrom. Oto wersya, na której tle haftowano najróżnorodniejsze przypuszczenia, często nie mające nawet pozorów prawdopodobieństwa, które jednak w swoim plotkarskim pochodzie nabierały autorytetu niewzruszonej prawdy.

Wszystko to spowodowało masową ucieczkę ludności żydowskiej z miasta. Z jednego tylko dworca kolei nadwiślańskiej onegdaj popołudniowymi pociągami wyjechało przeszło 3500 osób. Licząc wszystkie koleje i podmiejskie kolejki, wysyłające przepełnione pociągi, można domniemaną cyfrę tych przypadkowych emigrantów określić na parę dziesiątków tysięcy. Wyjeżdżali młodzi, starzy, zabierano dzieci, chorych nawet starano się zabezpieczyć, wywożąc ich z Warszawy. Formalna panika!

Tymczasem zupełnie uzasadnionego powodu do popłochu nie było. Przedewszystkiem całe społeczeństwo jest nastrojone do dania kategorycznego odporu wszelkim zakusom ciemnych sił na zbrodnię pogromu. Nawet skrajne żywioły starały się od pewnego czasu wśród swoich zwolenników podnieść ducha tej odporności.

Onegdaj w bankach panował ruch nadzwyczajny, lokowano bowiem pieniądze w kasach bankowych w obawie zajść dnia wczorajszego Lombardy również były w oblężeniu, gdyż znoszono mnóstwo kosztowności dla zabezpieczenia w skarbcach lombardowych.

Alarmujące pogłoski, jak było do przewidzenia, nie sprawdziły się i dzień wczorajszy minął bez żadnych zajść. Z powodu jednak tych pogłosek ruch na ulicach był niezmiernie mały. W dzielnicy żydowskiej wszystkie prawie sklepy były pozamykane, a w dzień i noc w bramach czuwała „samoobrona", którą tym razem policja nie prześladowała.

Władze również przedsięwzięły rozmaite środki ochrony, policmajster zaś wydał specyalny okólnik do podwładnych organów, nakazując „tłumienie rozruchów w zarodku". Naturalnie wszelkie te zarządzenia władz były zbyteczne, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że jeśli sama policja przy pomocy sprowadzonych chuliganów nie urządzi pogromu, to pogromu nie będzie Policmajster powinien był raczej zwrócić się poufnie do warszawskiego „Związku prawdziwych Rosjan", aby mniej energicznie zajmował się „patryjotyczną" akcją.

Pogłoski o pogromie żydowskim rzuciły również panikę i na Łódź, skąd także żydzi w dniu wczorajszym masowo wyjeżdżali, lecz tak samo jak w Warszawie, tak i w Łodzi, dzień wczorajszy minął spokojnie — nie licząc naturalnie pogromu „monopolów" rządowych, który trwa w dalszym ciągu. Tak wczoraj pomiędzy g. 10 a 12 w południe ograbiono w Warszawie siedm sklepów monopolowych, a sprawcy tych napadów zdołali umknąć bez śladu.

Jaką panikę rzuciły na policję ostatnie zamachy, świadczy masowe podawanie się wyższych i niższych funkcjonarjuszy policyjnych do dymisji. Skutkiem tego w chwili obecnej komplet warszawskiej policji jest nadzwyczaj

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego dr. M. S.

91) (Ciąg dalszy)

— Matreno! dało się słyszeć z lewej strony.

Matrena Teodorówna wzdrygnęła się, krzyknęła i rzuciła na szyję Tałałeja, za którą stał posługacz z kuferkiem.

— Taliczka! Taliczka! mówiła całując męża.

— No, chodźmy stąd, z roztargnieniem przemówił, — patrząc na tłum cisnących się pasażerów.

Poszli ku wyjściu.

— Ach, jak ja cię mogłam przeoczyć? Prawdopodobnie musiałeś jechać w ostatnim wagonie? No, jakże ci się jeździło? Zdrów jesteś? Dlaczegóż nie pisałeś? zarzuciła go pytaniami.

— Zupełnie, całkiem dobrze... Gdzież konie? mówił, wyniesiony przez tłum cisnących się na podjazd.

Kuczer zobaczywszy swych państwa, ostro zajechał. Tałałej zapłacił posługaczowi, posadził żonę w powozie i usiadłszy obok niej krzyknął ku czerowi.

— Jazda do domu!

Powóz się potoczył... Matrena Teodorowna obróciła się do męża i obrzuciła go wzrokiem z trwożliwą ciekawością.

— Wcale się nie poprawiłeś, Taliczko — westchnęła patrząc mu w oczy.

— Sterałem się... a nawet zdaje mi się, że schudłem.

— Po części tak... Ale dlaczego ty do mnie nic nie pisałeś? Ja się tu zamęczałam... przypuszczałam Bóg wie, co się z tobą stało...

— A rzeczywiście byłem leniwy do pisania. I niepotrzebnie się niepokoiłaś... bo przecież gdyby się co mi przytrafiło toby cię uwiadomiono... zawsze bowiem paszport miałem w kieszeni.

— Żebyś był choć zatelegrafował... dwa, trzy słowa, żebym mogła być spokojna.

— Nie przyszło mi na myśl. Wybacz w każdym razie... Na przyszłość jak wyjadę, to co sto wiorst będę telegrafował... Ale cóż słychać u nas w domu wszystko w porządku?

— Wszystko, wszystko jak najlepiej, ja tylko całkiem chora jestem... Bóg z tobą! z delikatnym wyrzutem powiedziała Matrena Teodorowna.

Tałałej zmilczał.

— Ale opowiedz mi gdzieś był i coś widział? zagadała znowu Matrena Teodorowna.

—Gdziem był? W Niżnym byłem, a z Niżnego parowcem Wołgą na dół pojechałem...

— Do Astrachanu?

— Nie, do tego... aha, tak do Astrachanu...

— Piękno miasto, Taliczko?

— Miasto jak miasto. Niema tam nic ładnego. Potem w górę się udałem do Saratowa, a stamtąd koleją tutaj...

— No i cóż, czyś zadowolony z twojej podróży?

— Tak, z pewnością, ale nudziłem się. Publiczność cała mi obca, łatwo sama pojmiesz...

— I z nudów na parowcu za kobietami się uganiałeś? Tak?

— A cóż też ty za głupstwa pleciesz. Nawet nie było ładnych kobiet na parowcu.. sami suchotnicy prawie jechali...

— Myślałam, że wrócisz wesół, dobry, mówiła, wzdychając Matrena Teodorowna, a ty i w podróży się nudziłeś i nie wesoły wróciłeś.

— Kto ci powiedział, żem nie wesoły? odburknął Tałałej. Przeciwnie, znakomicie się otrząsłem... nie mogę przecież tańczyć trepaka w powozie.

— Nie, nie, nie mów tak Taliczko... Oczy masz zadziwiająco nie te same... Świecą się tak jakoś inaczej...

— Dobryś, teraz jej znowu oczy nie w smak, odwrócił się Tałałej w bok i krzyknął na kuczera: Cóż to widzę, naręczna zdaje mi się kuleje, — Sidor?

— Odrobinę, Tałałeju Iwaniczu, odpowiedział kuczer.

— Wołaliście weterynarza?

— Był, powiedział że to nic, samo przejdzie..

— Przejdzie, przejdzie, a mimo to trzeba jej z tydzień dać postać. Pamiętaj.

— Słucham.

— Tak będzie daleko lepiej. No, a co słychać Matreno w interesie?

— Wszystko idzie w porządku, Taliczko..

— A ja, i kładąc się spać, i wstawając, myślałem, co się to tam dzieje bezemnie.

A o tem, że żona sama w domu nie dostaje wieści od męża, ty nie pomyślałeś? ubolewając, mówiła Matrena Teodorowna.

—Cóż miałem myśleć? Wiem, żeś zdrowa, zmięszany mówił Tałałej.

— A od kogóż ty mogłeś się o tem dowiedzieć, pozwól się spytać?

— Tak sądziłem... a zresztą chciałem się wcześniej wrócić.... lecz tak wypadło, że tam dzień, tam dwa, a czas idzie...

Powóz wtoczył się we wrota i podjechał przed dom. Tałałej wypluskał się w umywalni, i gdy wyszedł na terasę wymyty i wyczesany, Matrena Teodorowna, siedząca za stołem, wstała i podeszła ku niemu.

— No, pozwól teraz się sobie przyjrzeć, mówiła, kładąc rękę na ramiona mężowi.

— Patrz! uśmiechnął się Tałałej, wcale niepotrzebnie, bo na mnie żadnych wrzodów nie ma.

— Nie ma, a ja mimo to będę oglądać...

Tałałejowi było niemiło. Przeniósł wzrok z opatrującej go podejrzliwemi oczami Matreny Teodorowny na ozdóbki terasy, a potem nieco poirytowany takiem wpatrywaniem, rzucił okiem na ogród i wzdrygnął się. — Za węgła terasy wyszła babina, i milcząc, ukłoniła mu się. „Gdzie ja ją widziałem, tę babę?" pomyślał, i spytał się Matreny Teodorowny:

— Matreno, co to za baba jest w ogrodzie? Ona wyraźnie cię...

Matrena Teodorowna odwróciła się od męża i zbliżyła się do balasek.

— Czy ja już mogę iść do męża do Moskwy mateczko? pytała baba nisko kłaniając się.

— Ach, to ty Praskowja? Idź, idź, a poproś niańki, to ci da na dorożkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

uszczuplony. Konnych policjantów pozostała za ledwie trzecia część, w niektórych cyrkułach jest połowa służby etatowej. Skutkiem tego większość posterunków ulicznych nie jest obsadzana, a głównie tylko strzeżony jest gmach ratusza i wejścia do niego. W tym celu policjantom pieszym rozdano rewolwery brauningi największego kalibru, oprawne w kolby drewniane, które to rewolwery policjanci przed bramą Ratusza noszą zwieszone na pasach z ramienia.

Pomimo tego nowego uzbrojenia zamachy na policję nie ustają i z każdym dniem maleje liczba policjantów, z których jedni giną od brauningów, a inni, chcąc uniknąć tego losu, uciekają ze służby.

Władze tutejsze, nie mogąc sobie dać rady z terorystami, wobec których są zupełnie bezsilne, za to „energicznie" walczą z „niebezpiecznymi przestępcami" innej kategorji. Oto jenerał gubernator piotrkowski skazał Teofila Mudroma z Woźnik za uczenie dzieci w domu ojca swego na pięć dni aresztu. Kara była tak ła godną jedynie dlatego, że „przestępca" liczy zaledwie 12 lat wieku, a „przestępstwo", którego się dopuścił, polegało na nauczaniu dzieci katechizmu!

Pomimo jednak tych szykan sprawa oświatowa, pod egidą i przy poparciu „Macierzy szkolnej" robi w Królestwie ogromne postępy. Obecnie z inicjatywy grona b. wychowańców politechniki ryskiej, powstanie w Warszawie nowa szkoła narodowa. Uczelnia ryżan pozostawać będzie pod protektoratem „Macierzy szkolnej", do której fundatorzy wejdą jako odrębne Koło. Pod protektoratem tejże „Macierzy" ma powstać również na Pradze polska szkoła początkowa dla dzieci kolejarzy, pracujących na kolei petersburskiej i terespolskiej i cały szereg innych szkół początkowych.

Pomimo ogólnych ciężkich warunków w jakich znalazł się obecnie kraj nasz z powodu przeżywanego przez Rosję kryzysu, — można teraz stwierdzić z całą stanowczością, że niedawne utyskiwania przeciwników strejku szkolnego na nieszczęścia jakie miały stąd spaść na nasze społeczeństwo, były nieuzasadnione i Król. Pol. jest już na najlepszej drodze do stworzenia polskiego szkolnictwa narodowego i zupełnego zrzucenia jarzma rusyfikacyjnego w tak ważnej dziedzinie, jak wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia.

W ostatniej chwili dowiaduję się o zamachu na członka warsz. sądu wojennego okręgowego jenerała Szwejkowskiego. Zamach nastąpił właśnie w chwili, gdy jenerał Szwejkowski otrzymawszy kilka wyroków śmierci, opuszczał Warszawę, wyjeżdżając za urlopem na czas dłuższy. Mianowicie, gdy Szwejkowski wraz z żoną swoją jechał na dworzec kolejowy, na ul. Pięknej niewiadomi sprawcy dali do niego kilka strzałów re wolwerowych. Żadna z kul nie trafiła jednak jenerała, który wyszedł zupełnie cało, natomiast dwie zraniły ciężko siedzącą obok niego żonę, którą w stanie ciężkim odwieziono do szpitala wojskowego. W jakiś czas dopiero po zamachu, gdy sprawcy już zbiegli bez śladu, przybył na miejsce patrol wojskowy, który jak zwykle się dzieje — zabierał się do strzelania wzdłuż ulicy, na szczęście jednak znalazł się jeden z komisarzy, który barbarzyńskich, a głupich żołdaków powstrzymał od tej bezcelowej strzelaniny do Bogu ducha winnych przechodniów.

Paryż, 13 lipca.

(Rehabilitacja Dreyfusa. — Król Sisowath i księżniczka Alicja. — 142 kil. na godzinę. — Wymagający minister).

Zatem Dreyfus będzie zrehabilitowany... Nie trzeba tego brać zbyt tragicznie. Obecny rząd i obecna Izba muszą zapłacić żydom i masonom za ich pomoc przy wyborach. Zapłata ta nastąpiła w formie „uniewinnienia" Dreyfusa, — do czego najwyższy trybunał, złożony przeważnie z „liberalnych" polityków, napędzonych przez wyborców, wybornie się nadaje. Sadownictwo francuskie zostało rozbite jeszcze przed 20 laty, kiedy dla „oczyszczenia" go z żywiołów „reakcyjnych", — izba wniosła zasadę nienaruszalności sędziów. Wówczas to po raz pierwszy rozpoczęto nagradzać polityczne usługi posadami sędziowskiemi, i obecnie trybunały są przepełnione podejrzanymi karjerowiczami, którzy gotowi są z zamkniętymi oczyma wydawać wyroki, jakie im każdorazowy rząd podyktuje.

Oprócz tego, mamy mnóstwo sędziów żydów, a nie brak nam wreszcie półszaleńców, półbłaznów, jak słynny „dobry sędzia" Magnaud, który skasował w swoim trybunale wszystkie ustawy i wydawał wyroki według „prawa natury", co mu pozwalało uwalniać wszystkich zbrodniarzy.

Mimo jednak wielkiej reklamy, którą robi Dreyfusowi prasa rządowa i żydowska, Paryżanie nie bardzo się zajmują procesem rehabilitacyjnym, którego wynik można z góry przewidzieć. Mamy teraz inne, trochę weselsze ciekawości.

Więc najpierw, odwiedził stolicę Francji jeszcze jeden monarcha, tym razem żółty, mianowicie Jego królewska Mość Sisowath, król Kambodzii. Ten monarcha jest jednak właściwie francuskim poddanym. Panuje on w małym kraiku Indochińskiego półwyspu, nad rzeką Mehong, na północ od francuskiej Kochinchiny. Było to niegdyś potężne państwo, którego władcy z dynastji Khmer, postawili nawet wspaniałe pomniki architektury, dziś w ruinach, w dawnej swojej stolicy Angkor. Za Napoleona III Francja opanowawszy Kochinchinę, objęła protektorat nad Kambodżą, i obecnie właściwe rządy sprawuje tam francuski komisarz, podczas gdy król otrzymuje tylko honory, panuje w swoim haremie i spełnia obowiązki najwyższego sędziego tu ziemnej ludności. Otóż król Sisowath zapragnął poznać państwo, które jest jego zwierzchnikiem, i przybył do Paryża, i to w towarzystwie 7 żon i 32 tancerek. Trzeba bowiem wiedzieć, że tancerki tambodżańskie mają na dalekim wschodzie sławę piękności, lekkości i wdzięku..

Co do piękności, jest to oczywiście pojęcie względne. Kto jest amatorem kobiet małych, foremnych o czarnych, krótko uciętych włosach, z skośnemi oczami i żółtą cerą, temu tancerki króla Sisowatha przypadną do smaku. Lekkość ich, mogli podziwiać goście pana Falieres, który w ogrodzie pałacu elizejskiego wydał specjalne przyjęcie z popisem pięknych Kambodżanek, — o inteligencji zaś tych pań trudno sądzić, ponieważ nie znają żadnego języka prócz rodzinnego.. To pewna, że ubierają się bardzo oryginalnie, gustownie i bogato. Za to król Sisowath, w cylindrze, surducie i kamizelce ozdobioną legją honorową, — ale także w dziwacznych fałdzistych spodniach z jedwabnej materji, sięgających do kostek, a wreszcie w pończochach i trzewikach, kwalifikuje się cokolwiek do operetki, mimo to przyjmują go tu z wielkimi honorami, i obwożą po Paryżu w paradnych ekwipażach, przez co on poznaje miasto, a jego oglądają Paryżanie, zawsze żądni nowych widowisk.

Po królewsku niemal powitano także innego gościa z drugiej półkuli, Alicję Longworth, córkę prezydenta Roosevelta. „princes Alice", jak ją popularnie nazywają. Przyjechała ona pierwszy raz do Europy, poprzedzona sławą kobiety niezwykle pięknej, rozumnej i energicznej. W swoim czasie, wiele hałasu narobiła jej podróż jako panny, na dwór mikada. Towarzyszył jej wówczas Mr. Longworth, członek kongresu, jako.. nieszczęśliwy konkurent. Trzy razy oświadczał się o rękę Alicji, i trzy razy go odrzuciła, aż dopiero za czwartym razem zwyciężyła wytrwałość miłości. A trzeba pamiętać, że panna Roosevelt nie jest wcale posażną, na miarę amerykańską, — podczas gdy p. Longworth należy do kategorji wielokrotnych milionerów. Jego siostra poślubiła hrabiego Chambrun, kapitana arty lerji francuskiej, i zajmuje wybitne stanowisko w paryskiem towarzystwie. Więc dla odwiedzenia krewnych przybyli pp. Longworth do Paryża; przedtem zaś byli już w Londynie, gdzie ich podejmował król Edward, i w Kilonji, gdzie cesarz Wilhelm gościł ich na swoim jachcie. Teraz, fetuje młodą parę Paryż, i mistres Alicja jest gwiazdą sezonu. Czy demokratyczna Ameryka chętnie widzi te królewskie podróże swojej „infantki", nie wiadomo, — zdaje się jednak, że to powodzenie światowe Alicji, będące także hołdem, złożonym potędze jej ojczyzny, pochlebia narodowej dumie Jankesów.

Jest to zresztą kobieta rzeczywiście przystojna, o rysach regularnych i oczach jasnych, patrzących z wielką pewnością przed siebie, trochę może chłodna, ale jak zapewniają, ci którzy ją spotkali w towarzystwie, bardzo sympatyczna i sprytna. Zaćmiła cokolwiek swego małżonka, który jednak nie bierze tego do serca, i robi wrażenie człowieka zupełnie zadowolonego...

Podczas jednej z wycieczek króla Sisowath, orszak jego skrzyżował się z automobilem, wiozącym państwa Longworth. Było to spotkanie dwóch światów dość oryginalne, ale w tem centrum kosmopolitycznego ruchu, jakiem jest Paryż, wcale częste.

Naturalnie, zarówno Sisowath, jak wszyscy inni monarchowie, odwiedzający Paryż, odbywają swoje spacery wyłącznie w samochodach. Ten sposób lokomocji tak się rozpowszechnił we Francji, że stał się jedną z cech nowożytnego ruchu. Przemysł automobilowy rozwinął się we Francji nadzwyczajnie, i na tem polu, żaden inny kraj nie może jej dorównać. Miljardowe kapitały włożono w fabryki automobilów i ściśle z nimi związanych pneumatyków, — a budowa tych skomplikowanych wehikułów doszła do wysokiej doskonałości.

Świadectwem olbrzymiego rozwoju automobilów, były wyścigi, które odbyły się niedawno w departamencie Sarty, niedaleko Mantes, o wielką nagrodę Francji. Automobile miały przebiedz 1200 kilometrów, na zwykłej drodze, z szybkością niczem nieograniczoną. Tor, bo tak można nazwać gościniec przeznaczony na te oryginalne wyścigi, miał tylko 100 kil. długości, trzeba go było zatem przebiedz 12 razy, i to w dwóch dniach. Do konkursu stanęło 30 automobilów. Z tego 3 niemieckie, i 3 włoskie. Zwycięstwo odniósł automobil firmy Benault, którym sterował Jiss. Odbył on cały bieg w niespełna 12 godzin, uzyskując szybkość przeciętną 108 kil. na godzinę, tj. więcej, niżeli jakikolwiek pociąg pośpieszny na kontynencie. Ale to była szybkość przeciętna; na niektórych przestrzeniach przejeżdżał Jiss kilometr w 24 sekundach, to znaczy, że mógł jechać z szybkością 140 kil. na godzinę! Jest to pęd niesłychany, a możnaby go na silnych automobilach dłużej utrzymać, gdyby nie konieczność zmiany obręcz gumowych na kołach które już po takiej dwugodzinnej piekielnej jeździe są zniszczone. Jiss wygrał nawet głównie dla tego, ponieważ jego wóz był zaopatrzony w nowo wynalezione ruchome obręcze, do których koła gumowe już były przymocowane. Zamieniał więc swoje pneumatyki daleko prędzej, niż jego współzawodnicy. Drugim był Włoch Nazzaro, trzecim Francuz Clemant.

Muszę dodać, że p. Jiss jest poddanym austrjackim, urodził się na Węgrzech, a służbę wojskową odbył w Galicji, gdzie nauczył się cokolwiek po polsku.

Jak popularnym jest sport automobilowy we Francji, to można było obserwować podczas ostatnich wyścigów. Dla oglądania biegów zebrało się przeszło 100.000 ludzi i przyjechało około 8000 automobilów!

Po wyścigu automobilowym, po biegu o wielką nagrodę m. Paryża, którą zdobył w tym roku angielski koń „Spear mint", — sezon paryski właściwie się kończy. „Towarzystwo" rozjeżdża się do swoich letnich rezydencji, do wód lub nad morze, izba za parę dni zamknie sesję, a ministrowie wyruszą na objazd prowincji, obwożąc jak komisanci handlowi swój polityczny towar.

Przedtem jednak minister spraw wewnętrznych zrobił przykrą niespodziankę swemu departamentowi, wydając okólnik, w którym surowo zaleca urzędnikom ministerjalnym, aby uczęszczali do biura.... Ten okólnik, to także kartka historyczna z dziejów najnowszej Francji. Tutejsze ministerstwa są przepełnione urzędnikami, którzy nie mają absolutnie nic do roboty, są licho płatni, i wiszą w różnych wydziałach oczekując dalszej karjery. Są to protegowani posłów, którzy w ten sposób spłacają swoje wyborcze weksle...

Każdy poseł ma w zapasie kilkunastu synów rodzin wpływowych z swego okręgu wyborczego, których musi w Paryżu ulokować; naturalnie zwraca się przedewszystkiem do ministrów, i niema wypadku, aby odważono się odmówić jego prośbie. W ten sposób budżet zostaje coraz silniej obciążony, i tworzy się tłum biurokracji nieużytecznej, leniwej i niezadowolonej, który jednak wywiera duży wpływ na losy kraju. Ci urzędnicy nie znają nawet swoich biur, i prawie wszyscy mają uboczne zajęcia, dla powiększenia swoich dochodów. Starsi koledzy zarażają się próżniactwem tych protegowanych i także nic nie robią; nagle minister każe im chodzić do biur! Polecenie wywołało formalną rewolucję w ministerstwie. Ciekawa rzecz, czy zwycięży minister, czy biurokracja?....

Strejki w powiecie chrzanowskim.

Od kilku tygodni wybuchają w powiecie chrzanowskim strejki, jeden za drugim, przedewszystkiem w kopalniach. Jest przytem zarazem charakterystycznem, że strejki te wywołuje i prowadzi socjalna demokracja. Ostatecznie przewodnictwo strejku jest kwestją zaufania robotników, są tu jednak pewne ale..., które sprawę trochę inaczej oświetlają, a które bynajmniej na korzyść tego przewodnictwa nie przemawiają.

Przedewszystkiem zadziwić musi każdego, kto bezstronnie chce te sprawy obserwować, iż strejki te wybuchają w czasie, pod względem warunku dla strejku najniepodatniejszym i nie rokującym bynajmniej nadziei zwycięstwa.

Dla każdego, kto choć trochę obeznany jest ze stosunkami w górnictwie, zwłaszcza zaś w gór nictwie węglowem, zrozumiałą jest rzeczą, że lato jest najgorszym czasem na strejk. Kopalnie nie mając, — poza kontraktowymi dostawami, których jest w lecie bardzo mało, — żadnego pola zbytu węgla, ograniczają i tak swoją produkcję do tego stopnia, iż robi się po 3, najwyżej 4 dni w tygodniu, i to tylko na jedną szychtę, bynajmniej więc tak wielkiego uszczerbku nie przynie-

sie zarządowi to, jeśli robota choćby na miesiąc, a nawet i dłużej zostanie wstrzymaną.

To też oprócz małego strejku w kopalni w Tenczynku, żaden inny strejk w powiecie chrzanowskim nie wykazuje szans powodzenia. Na Kątach strejkują górnicy już przeszło 2 tygodnie, i ostatecznie zyskali tyle, iż zarząd sprowadził sobie najpierw wojsko — potem robotników z Prus, a w końcu wydalił wszystkich robotników z pracy. I podobno jest zarząd zdecydowany, nawet przez cały rok lokaut utrzymać.

W Sierszy strejk wybuchł przed kilku dniami i trwa również bez żadnych szans wygrania. Zarząd odmówił prawie wszystkim żądaniom robotników, także sprowadził wojsko i wydalił wszystkich robotników z pracy.

Czy strejki te były słuszne, i czy stosunki, jakie w tych kopalniach panują, mogły nadal istnieć? na to pytanie na razie nie będziemy odpowiadać. Ale dodać musimy to, cośmy już powyżej powiedzieli, że rozpoczęte zostały zupełnie nie w porę.

Sami socjaliści powiadają w teorjach swoich o strejkach, że strejk wybuchać powinien wtedy, kiedy robotnik może mieć szanse wygrania, czy to dlatego, że przedsiębiorca musi daną robotę bez zwłoki ukończyć, czy też za wieleby przez przerwę stracił. Tymczasem tu zasadniczo od obu tych podstawowych warunków odstąpili.

Popełnili dalej jeszcze jeden bardzo ważny błąd. Popchnęli do strejku robotnika niezorganizowanego, a tem samem nieodpornego na przeciwności, jakie strejkowi na drodze staną. To też skutki tegoż już zaczynają się okazywać. Na Sierszy już robotnicy w pojedynkę przychodzą do zarządu, chcąc pracy na dawnych warunkach, i takich malkontentów z każdym dniem trwania strejku jest coraz więcej. Tak zaś być musi wszędzie tam, gdzie organizacji niema.

Zapytać wobec tego trzeba, jaki właściwie cel mogą mieć socjaliści, wywołując obecnie wprost bezmyślnie strejki w powiecie chrzanowskim? Cel ten jasno rzuca się w oczy. Chodzi im o zdobycie za wszelką cenę tego powiatu dla siebie na czas wyborów. Ponieważ zaś zgromadzenia publiczne w tym powiecie coraz gorzej się im udają, więc chwycili się innego środka dla zrewolucjonizowania robotników. Postanowili ogłodzić ich trochę, zagrać na strunie nędzy i niedostatku, aby potem tem łatwiej uchwycić w swoje szpony wygłodniałych, a przez to niezadowolonych ludzi.

I dla tego wywołują strejki.

A tego socjalistom — tym „przyjaciołom pracy" — czynić nie wolno. Nie wolno na nędzę i głód skazywać setek ludzi dla tego, aby zadowolić swoje ambicje, aby zdobyć mandat. Łatwo jest piec kasztany przy ogniu nie swoim. Łatwo jest podburzać robotników i strejki wywoływać wtedy, kiedy zasłoniwszy się tem, — że robotnicy przecież do organizacji nie należą — nie trzeba im dać ani centa dla ulżenia ich nędzy, jaką strejk wśród nich wywoła. Wtedy karmi ich się tylko „pięknymi słówkami". Czy jednak praca taka jest uczciwą? czy ona rzeczywiście zdobędzie socjalistom uznanie wśród robotników z chwilą, kiedy ci zrozumieją fałszywą grę w jaką z nimi grano? Nie sądzimy, aby to długo trwać miało. Bądź co bądź jest to dowodem bezsilności partji, jeśli ona już teraz, kiedy przecież praca wyborcza dopiero w zaczątku, najsilniejsze działa do walki wytacza.

Z klubu kadetów.

II.

Mówca wygłasza swoją tezę spokojnie, rozważnie, naukowo, sypią mu się gęste oklaski, siada i czeka. A dalej rozgrywa się walka; występują już inne żywioły.

—Nie jestem Polakiem — mówi donośnie wysoki blondyn z blond brodą — ale mówię wam, że Polska powinna mieć autonomję. Tu przed chwilą ktoś zapytał: niech Polacy szczerze powiedzą, czy, otrzymawszy autonomję, nie zapragną wojska — a potem jeszcze i króla własnego? Otóż powiadam wam: hańba temu narodowi, który nie dąży do niepodległości! Naród polski był narodem wielkim; u jego stóp leżała Litwa (mówca okazuje się litwinem), Ruś Biała, Ukraina, Prusy krzyżackie, ziemie tureckie. I taki naród miałby dziś zrzec się niepodległości? Gardziłbym takim narodem. I dlatego powiadam, naród polski ma prawo mieć autonomję, zanim pozyska niepodległość w tej lub innej formie! Rosjanom, wątpiącym, [illegible] mówię, iz przyjdzie czas, gdy żaden naród nie będzie panem innego narodu, lecz wszystkie sobie równe...

Burza oklasków. Ten rosjanin, który wątpił przedtem w szczerość polskich żądań i podejrzewał ich o zdradliwość, zamilczał całkiem wobec tak kategorycznego „otwarcia kart" przez Litwina.

Teraz jednak zajdzie coś niesłychanego, coś iście rosyjskiego, rodzaj gwałtownego wybuchu duszy rewolucyjnej rosyanina.

Trybunę zajmuje p. Arabażin. Przypominam sobie, że to nazwisko dziennikarza radykalnego, więc będzie mowa bardzo „lewego" rosjanina, socjalnego reformatora.

Co też powie o autonomji Polski? P. Arabażin ma w sobie coś z Jauresa. To trybun dużej miary. Ręką szybko zgarnia spadające mu na czoło włosy, poprawia brodę, chwyta zlatujący mankiet z dłoni i wsuwa go do rękawa. Zrazu nie wie dzieć, o co mu chodzi, ale wkrótce wymowa jego porywa audytorjum. Mówi więc:

— Tu pan Ciechowski przedstawił wam śmiecie historyczne i na tem śmieciu buduję autonomję Polski. A wiecie, kto traktat wiedeński układał? Siedmiu monarchów, którzy poprzysięgli sobie wzajem być policmajstrami (burza oklasków, szalona wesołość).

„Wznowić konstytucję 1815 roku, to znaczy wznowić archaiczny ustrój burżuazyjny i włożyć na lud pracujący polski, który jest bratem waszym, kajdany. Oto co proponuje p. Ciechowski na mocy tego parszywego świstka papieru! Słuchajcie! Naród polski jest zdatny do życia i wielkim narodem, niech więc urządza się u siebie w domu, jak chce... Tak samo niech urządzą się wszystkie narody w Rosji, a te co na ich gruncie znajdą się w mniejszości, niech mają także swoje prawa.

„Pamiętajcie, że w Rosji wielkorosjan jest mniej, niż połowa ogólnej liczby ludności. I gdyby wybory odbyły się u nas podług powszechnego głosowania, większość w Dumie byłaby złożona z innych narodów i powiedziałaby wielkorosjanom: teraz będziemy dusić was tak samo, jak wy nas dusiliście.

„I słusznie! Bo cóż robili wielkorosjanie? Zagarnęli tyle ziemi, np. Kaukaz i na tym Kaukazie zabronili mieszkać nawet pięciu tysiącom „duchoborów (sekta), którzy musieli poszukać schronienia w Ameryce. Z Kaukazu zrobiono piekło i ruinę! To zresztą zrobił nie lud rosyjski, ale ci „istinno ruskije ludi", których nazwiska kończyły się na „sztejn" i „berg" i do których przyłączyli się panowie na „ow". Oni wymyślili także panslawinizm. Tutaj mówcy powołują się na braterstwo słowian i czynią z Rosji opiekunkę słowian. Rosja ma być państwem słowiańskiem.

„Daleko więcej jest słowiańską Austrja, gdzie słowian procentowo więcej, niż niemców i gdzie słowianie mają swe prawa. A w Rosji było takie słowiaństwo. W roku 1877 biurokracja, żeby odwrócić uwagę od rewolucji wewnętrznej, pognała was do Turcji. Biurokraci petersburscy w imię słowiaństwa zaprzepaścili (mówca wyraził się figuralnie „ukókali") trzysta tysięcy żołnierzy i **miljard rubli, żeby wyzwolić Bułgarów.** Jenerałowie rosyjscy pisali wtedy w Sofji konstytucję o nietykalności osobistej dla Bułgarów a u siebie w domu siekli na śmierć słowian i niesłowian (szalone, długo nie milknące brawa.) Oto, co znaczy słowiańska miłość. Niech każdy lud w Rosji ma prawo żyć podług siebie i naród polski także.

„Pan Ciechowski powiedział, że powstanie 1831 roku było buntem żołdackim". Protestuję, to potwarz, wymierzona przeciwko narodowi polskiemu, badałem historję lat 1830 i 31 i zapewniam was, że to była bohaterska walka narodu polskiego i jego armji o wolność przeciwko najazdowi absolutyzmu. Mówić, że to bunt żołdacki — to potwarz.

Wszyscy słuchacze, rozognieni gwałtowną mową klaszczą zapamiętale, zeskakują z ław i szaleją.

Poprostu szaleją! I dziwna rzecz, po upływie 75 lat ten tłum rosyjski rehabilituje honor wojska polskiego burzą aplauzów. To coś niezwykłego. A p. Arabażin wyczekawszy tę burzę oklasków, zwraca się w stronę „wątpiącego" Rosjanina i tłómaczy dobitnie:

— Tu ktoś mówił, że Polacy chcą nas oszukać; żądali autonomji, a potem — jacy chytrzy, zażądają sobie króla (wesołość). No i cóż! Niech zażądają, jeśli to narodowi polskiemu się podoba, choć myślę,, że robotnik polski zażąda lepszej formy rządu, a gdyby nawet chciał króla, więc cóż? Niech sobie ma króla, skoro go w tym roku norwegczycy mogli mieć za 30.000 rubli rocznie.

Rozpłomieni słuchacze walą nogami w podłogę z zadowolenia, że mogą sobie wyobrazić tak taniego monarchę i całkowicie godzą się na króla polskiego, podczas gdy „wątpiący Rosjanin" siedzi z opuszczoną głową.

Dusza jego się szamoce.

A gdy p. Arabażin kończy swoją mowę ogólnymi frazesami o wolności, sala zamienia się w jeden ryk oklasków i wszyscy ściskają ręce mówcy. Wtedy powstaje p. Ciechowski i mówi:

— Mówca przypomniał mi rosyjskiego biurokratę, hr. Kankrina, ministra skarbu z jego słynnem odezwaniem się: „ja wam mówię o rzeczach, a wy mi o ustawach!" Panowie, ustawy, o których wspomniałem, są ustawami. W krajach kulturalnych należy ustawy szanować.

Wtem rozlegają się ostre syki znacznej części publiczności. Pan Ciechowski mówi krótko: „to argumenty budy jarmarcznej" i opuszcza salę. Przewodniczący p. Dmitrenko karci publiczność za niewłaściwą krytykę, ale publiczność obstępuje z podziwem p. Arabażina. Ba, on umie grać na jej nerwach.

W sali już mniej ludzi. Zdaleka słyszę, jak ktoś z trybuny dowodzi, że armja powinna być ludową, bliską ludu, więc i w Polsce powinno stać swoje wojsko, a nie obce, to jest rosyjskie...

Potem słyszę głos p. Dmitrenki.

— Spis mówców wyczerpany, przeto zamykam posiedzenie.

Wyjdźmy prędzej z rozpalonej atmosfery **tego klubu. Ona nas nauczyła,** co naród rosyjski lubi, a czego nie lubi — ten naród, który tyle setek lat milczał, a dziś już mówi.

On nie lubi ustaw, bo niema w nie wiary, bo zawiódł się na nich. „Zakon" go dusił, więc on nie chce słyszeć nawet o polskich „zakonach" 1815 roku. A zato o „ogólnej wolności" słuchać lubi, bardzo nawet.

I jakim ten naród stanie się w bliskiej przyszłości? To sfinks jeszcze... *„Kur. Lit".*

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W 6-tą niedzielę po Świątkach Rozesłanie Apostołów i Henryka; w poniedziałek Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej i Eustachego; we wtorek Aleksego wyznawcy i Marceliny panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W niedzielę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 42, długość dnia godzin 15 minut 53.

— **Kalendarz niedzielny.** W niedzielę dnia 15 lipca.

W kościele Marjackim o godzinie 9 nabożeństwo pamiątkowe Bitwy pod Grunwaldem.

Teatr miejski wieczorem „Chopin" przedstawienie operowe.

Teatr ludowy po południu „Kościuszko pod Racławicami" wieczorem „Kiliński".

Park Jordana po południu Wielki festyn stróżów katolickich.

Strzelnica popołudniu strzelanie konkursowe o fanty z podpórki i z wolnej ręki.

Park krakowski po południu koncert orkiestry wojskowej 100 pp. wieczorem przedstawienie teatru rozmaitości.

— **Prymicje.** W niedzielę dnia 15-go lipca rb. odprawi w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie o godz. 8 rano Ofiarę Mszy św. Neoprezbyter **ks. Stefan Zieliński,** po której udzieli wiernym błogosławieństwa.

— **W bursie Tow. urzędników prywatnych,** która będzie otwartą z dniem 1 września br. we Lwowie wyłącznie dla synów członków tego Towarzystwa, są do obsadzenia jeszcze miejsca płatne; miejsca bezpłatne są już nadane. Przyjęci mogą być tylko uczniowie gimnazjów lub szkół realnych lwowskich. Podania wnosić należy do Wydziału centralnego Towarzystwa (Lwów Cicha 1) do dnia 31 bm. i dołączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne z dobrym co najmniej postępem i świadectwo lekarskie zdrowia i szczepionej ospy.

— **Dar Grunwaldzki.** Podczas uroczystego pamiątkowego nabożeństwa w rocznicę Grunwaldu dn. 15 bm. o godz. 9 rano w kościele NMP.

GORSETY WEDŁUG NAJNOWSZYCH KROJÓW PARYSKICH i BRUKSELSKICH POLECA NOWO OTWORZONA

:::::: **Paryska Pracownia Gorsetów „Felicya" w Krakowie** ::::::

FLORYAŃSKA L. 2 (HOTEL DREZDEŃSKI).

Wszelkie zamówienia w zakres gorseciarski wchodzące wykonuje się w ciągu ośmiu godzin. — Przyjmuje wszelkie reperacye. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

będą zbierane składki przy wejściach do kościoła i na obnoszone tacę na rzecz Daru Grunwaldzkiego dla Śląskiej Macierzy Szkolnej Patrjotyczna publiczność nasza nie poskąpi zapewne grosza na obronę zagrożonych przez hakatyzm kresów śląskich.

— **P. Józef Chorąży**, znany pochlebnie mono logista, udaje się na szereg występów do miejsc kąpielowych. Sympatyczny artysta wystąpi w Rabce, Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowie, a następnie w innych uzdrowiskach naszego kraju. Uznanie publiczności i powodzenie, z jaki mi spotykały się w latach poprzednich wieczory humorystyczne p. Chorążego, pozwalają wróżyć, że i tym razem będzie artysta wszędzie milo po żądanym gościem.

— **Z naszych zdrojowisk**. III lista gości przy byłych do Zakładu kąpielowego „Rymanów-Zdrój“ w czasie do 10 bm., wykazuje 456 drużyn a 1099 osób.

— **Odznaczenie**. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał radcy dworu przy najw. trybunale kasacyjnym Henrykowi Bossowskiemu z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— **Nowy sąd powiatowy**. (Tel.) „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spra wiedliwości w sprawie aktywowania z d. 1 sty cznia 1907 sądu powiatowego w Jabłonowie (Galicja wschodnia.)

— **Ruch pociągów osobowych** na przestrzeni Jasło-Czudec-Rzeszów-Staroniwa podjęto napowrót dnia 13 bm. Ruch pociągów towarowych na tej przestrzeni pozostaje nadal zamknięty.

— **Zmiany na naczelnych stanowiskach w kraj. Dyrekcyi skarbu**. Dowiadujemy się z pew nego źródła, że w połowie sierpnia zajdą nastę pujące zmiany na naczelnych stanowiskach w krajowej dyrekcyi skarbu: **radca dworu p. Emil Zubrzycki, który obecnie zastępuje dra Korytowskiego po zamianowaniu go ministrem skarbu, i radca dworu Jan Kaspryszak ustąpią. Prowizorycznym kierownikiem Dyrekcyi skarbu zostanie radca dworu p. Karol Fritz, obecnie kierownik urzędu wymiaru należytości z oficyalnym tytułem „naczelnego aprobanta oddziału wymiaru należytości.“ Zaś z Wiednia przyjdzie do Lwowa radca sekcyjny z minister jum skarbu pan Łoziński, który otrzyma ran gę radcy dworu.**

— **W sprawie rabunkowego napadu** na sklep Aratena, aresztowała policja ubiegłej nocy mężczyznę średniego wieku, przeciw któremu zwrócone są pewne podejrzenia.

Trzech aresztowanych dnia poprzedniego nie mających nic wspólnego z tą sprawą, wypuszczono na wolność.

— **„Pan redaktor“**. Policja aresztowała Jana Kazimierza Słowiaka, grzebiącego rozmaitych redaktorów i zbierającego składki na ich pogrzeby. Słowiak, który był wspólnikiem osławionego Węgrzyna (Weingrüna) legitymuje się żelaznym biletem jako współpracownik i zastępca pism **„Dzień“** i **„Młodego Djabła“**. Słowiak w ostatnich czasach pochował kilku redaktorów, a teraz przyszła kolej na niego i został pochowany pod telegrafem.

— **Drobneriada**. Właściciel firmy Old England Jan Hahn, zgłosił się do nas i prosił o zaznaczenie, że opis znanego zajścia w kawiarni Drobnera nie był ścisły. Twierdzi mianowicie p. Hahn, że ani on, ani nikt z jego towarzystwa nie użył wyrażenia „polnische Schweine“ Zajście miało być tem wywołane, że jacyś mężczyźni niedaleko siedzący wpatrywali się nieprzyzwoicie w jego żonę i śmiali się przytem. Wtedy żona p. Hahna powiedziała na głos: „Das ist eine Lausbuberei“. Wreszcie p. Hahn skarży się, że u Drobnera gromadzi się zwykle „pijackie towarzystwo“, które wyprawia awantury.

Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, musimy dodać, że opis zajścia był nam nadesłany przez naocznych świadków, — a musiał mieć faktyczne podstawy, ponieważ p. Hahn przyznaje, że ktoś przy innym stoliku wołał: „polnische Schweinerei“. Oprócz tego miała się tam toczyć cała dyskusja o to powiedzenie, naturalnie w niemieckim języku...

Wogóle wypadek ten charakteryzuje „polskość“ tej uprzywilejowanej przez magistrat knajpy. Uczęszczając tam, można się narazić na przykrą awanturę, a żeby być zrozumianym przez służbę i gości, trzeba koniecznie mówić po niemiecku... Zaiste, wielkie są zasługi p. Drobnera około kultury starego polskiego Krakowa.

— **Ku pamięci królowej Jadwigi**. We wtorek 17 lipca o godz. 9 jako w 507 rocznicę śmierci królowej Jadwigi odbędzie się w kościele katedralnym przy W. ołtarzu uroczysta Msza św. na uproszenie błogosławieństwa Bożego dla Polski, Litwy i Rusi za przyczyną przemożnej patronki Unii.

Po mszy św. złożenie wieńca od kobiet polskich na płycie królowej Jadwigi.

— **Tajemniczy służący**. Hr. Zborowski donióśł tutejszej policji, że jego służący Józef Lewiński, rodem z Królestwa, znikł ze służby Wydelegowany w tej sprawie agent policyjny p. Meller znalazł Lewińskiego w Dębnikach w gronie Króleviaków. Kiedy Meller zapytał o Lewińskiego, ten wydobył rewolwer najnowszego systemu i zmierzył do agenta. Meller wytrącił broń i okazał oznakę swego urzędu, na co Lewiński odezwał się: Ależ panie inspektorze, ja właśnie chciałem panu rewolwer oddać... Meller widząc, że sam jeden nie da rady, udał się o pomoc po żandarma, kiedy jednak z żandarmem powrócił, Lewińskiego już nie zastał, a tylko opowiadano mu, że widziano Lewińskiego z 2 rewolwerami na moście i plancie kolejowym gdzie wystrzelił dwukrotnie i znikł.

Za Lewińskim zarządzono energiczne poszukiwanie.

— **Wielką awanturę** wywołali dziś po 12-ej godzinie żydzi na ulicy Dietlowskiej, gdzie ajent policji Schiessheimer, aresztował dwóch młodych rzezimieszków, 16-go letniego Karola Madejskiego i 16 letniego Józefa Jedynaka, po szukiwanych za liczne kradzieże. W jednej chwili zebrała się cała gromada żydów, którzy sądzili, że schwytano sprawców rabunku w ulicy Stolarskiej.

Wrzeszcząc i gestykulując otoczyli żydzi dorożkę, do której ajent wsadził aresztowanych, kilku odważniejszych trzymało złodziei za ręce i nogi, a gdy dorożka ruszyła puścili się za nią gromadnie z obawy, że opryszki umkną... Tym czasem aresztowani należą wprawdzie do kategorji niebezpiecznych złodziei, ale nie są bohaterami napadu na Aratena.

NAJTAŃSZY SKŁAD FORTEPIANÓW
W. BARABASZ
Dom W-go J. F. Fischera.
Kraków, Rynek Nr. 38 I p. Linia A.—B.

— **Kronika lwowska**. (Od nasz. kor.) Pisma ruskie donosiły niedawno o całym szeregu strejków rolnych, które miały miejsce w ostatnich czasach we wsiach powiatu mościskiego, a mianowicie: Bolanowicach, Buchowicach, Tamanowicach, Podliskach, a w ostatnich dniach w Woli arłamowskiej, Podgaciu i Sokolem. Strejki te jednak bądź wygasły, bądź są na ukończeniu, ponieważ żniwiarze nie wdają się w polityke i zadowolnili się podwyższeniem płac.

Natomiast z powiatu lwowskiego donosi „Rusłan“:

W Czyżykowie, za Winnikami zastrejkowali robotnicy rolni. Czyżyków składa się z 3 folwarków, należących do wdów pp.: P. Rolofowej, Jakubowiczowej i A. Bilińskiej (Rusinki). P. Jakubowicza dzierżawi swój majątek; dzierżawca zawarł z robotnikami umowę, na podstawie której mężczyźni otrzymują dziennie po 1 k. 40 h. kobiety po 1 k.; od kopy w żniwa po 80 h. za żyto i jęczmień, a 70 h. za pszenicę i owies. P. Bilińska widząc, że łąk nie można kosić, zapisała je bazyliankom. Przybyła zakonnica, podwyższyła płacę o 20 h. i ugoda przyszła do skutku. Poprzednio 2 robotnikom, którzy mimo strejku pracowali, powybijano szyby. Starostwo wysłało na miejsce wypadków żandarmerję. W Gajach strejkujący powybijali szyby 7 gospodarzom i skosili im hreczkę i pszenicę. Dn. 9 bm przybyło do Gajów 19 żandarmów i komisarze Jełowicki i Dworski. „Rusłan“ donosi, że p. Jakóbowiczowa zamierza sprzedać dwór i grunty bankowi parcelacyjnemu. Bank ofiarowuje po 800 k. za morgę ziemi.

O strejkach rolnych donoszą ponadto z powiatu tarnopolskiego, że w wielu wsiach, położonych w okolicy Borek Wielkich, wybuchł strejk rolny. Chłopów, którzy rano udali się do roboty, porozpędzali w południe agitatorzy, powodując w ten sposób przerwanie prac rolnych — wbrew woli samychże robotników.

— W 59 letnią rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, odbędzie się za staraniem młodzieży polskiej uroczystość, której program obejmuje: 1. Uroczysty poranek w sali ratuszowej w niedzielę 29 bm. o g. 11 przed poł. 2. Mszę żałobną w katedrze we wtorek 31 bm. o godz. 9 rano. 3. Wieczorem tego samego dnia zebranie na górze pod pomnikiem przy ul. Kleparowskiej. We czwartek nabożeństwa.

Rano rozpoczęły się pod przewodnictwem namiestnika obrady krajowej komisji dla regulacji rzek. Biorą w nich udział reprezentanci Wydziału krajowego, ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa handlu i namiestnictwa, oraz Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Na porządku dziennym posiedzenia były sprawozdanie namiestnictwa o postępie robót regulacyjnych w ciągu roku 1905 i w pierwszem półroczu 1906; zamknięcie rachunków z roku 1905; projekt programu robót regulacyjnych na okres 1906—1912; wreszcie szczegółowy program na rok bieżący.

We wtorek w nocy usiłował żandarm aresztować w Brzuchowicach Daniela Riszczaka, złodzieja, schwytanego na gorącym uczynku. Ten jednakże stawiał opór, a nawet rzucił się na żandarma, który broniąc się, użył broni i przebił go bagnetem. Złodziej padł trupem na miejscu, a zwłoki jego przeleżały blisko 24 godzin na miejscu wypadku, ulegając pod wpływem słońca powolnemu rozkładowi. Dopiero na polecenie rotmistrza żandarmerji, przeniesiono ciało do kostnicy w Rzęsny polskiej, gdzie nareszcie we czwartek zjechała komisja sądowo-lekarska. Fakt ten, świadczący o niesłychanem niedbalstwie władz, które w lecie w czasie upału pozwalają zwłokom leżeć na słońcu i swobodnie się rozkładać, a na komisję, w wypadkach w których rozchodzi się ze względów sanitarnych, a choćby i ludzkich, o jak największy pośpiech, zjeżdżają po dwóch dniach dopiero, wywołał ogólne w mieście oburzenie.

W Lubieniu pod Lwowem, zmarł tutejszy kupiec Karol Bałaban. Rodzina postanowiła zwłoki przewieść do Lwowa, gdzie miał się odbyć pogrzeb. Ale eksportacja, — jak donosi jedno z pism tutejszych — napotkała na niezwykłe przeszkody ze strony miejscowych włościan. Powodowani przesądem, świadczącym o niesłychanej ciemnocie, oraz chciwością, odgrażali się, że zwłok nie pozwolą wywieść, bo może to sprowadzić na gminę **nieszczęścia elementarne**. Późno w noc, gdy zwłoki już opieczętowano, udała się deputacja chłopów z naczelnikiem gminnym do komisarza zdrojowego p. Schwetza z kategorycznem oświadczeniem, że nie pozwoli na eksportację z obawy przed nieszczęściem, oraz dlatego, że nieboszczyk, który 30 lat do Lubienia jeździł, tu się leczył i tu w zakładzie swój zawód jako kupiec szczęśliwie rozpoczął, powinien zdaniem ich — tu być pochowany **i gmina ma nawet prawo spodziewać się od rodziny jakiegoś wynagrodzenia** z tego tytułu. Gdy wszelkie perswazje nie skutkowały i chłopi grozili rozruchem, wystąpił komisarz z całą energją, wezwał miejscową żandarmerję, polecił jej asystencję zwłok i zagroził nawet zarekwirowaniem huzarów z Gródka, gdyby eksportacji przeszkodzono, a żandarmi do utrzymania porządku nie wystarczyli. Przytem bezwcipnie zaznaczył, że nieboszczyk musiał prawdopodobnie pamiętać w testamencie i o gminie Lubień i kto wie czy nie zapisał jej jakie 1000 2000 koron. Testament jednak dopiero sąd otworzy; lecz gmina nie ujrzy nigdy legatu, jeżeli tak brutalnie wobec zwłok nieboszczyka się zachowywać będzie. To dopiero poskutkowało i zwłoki przy asystencji żandarmów spokojnie przewieziono do Lwowa.

— Zarządy 7 prywatnych szkół handlowych w Królestwie Polskiem, mianowicie: w Kielcach Lublinie, Radomiu, Suwałkach, Warszawie, Włocławku i Zgierzu, które przedtem posiadały pełne prawa szkół rządowych, a zatem prawo studjum uniwersyteckiego i jednorocznej służby, — teraz zaś, z powodu wprowadzenia wykładowego języka polskiego, prawa te utraciły chcąc zapewnić absolwentom swym możność dobrego kontynuowania nauk, zwróciły się do senatu uniwersytetu lwowskiego z prośbą, aby tymże absolwentom dozwolił studjować jako słuchaczom zwyczajnym.

Senat oświadczył, że w sprawie tej głos de-

Piekarnia „SPORT“ BOLESŁAWA BROSZKIEWICZA
Z »WARSZAWY« W KRAKOWIE, (odznaczona Listem pochwalnym na Wystawie kucharskiej w Warszawie). — Produkuje pieczywo: WARSZAWSKIE, KIJOWSKIE I WIEDEŃSKIE PSZENNE - LUKSUSOWE NA MLEKU, NA MAŚLE, PIECZYWO ŻYTNIE, ORAZ CHLEB WIEJSKI NA MLEKU, CHLEB RAZOWY I GRAHAMA.—FILIA PIEKARNI
ULICA SŁAWKOWSKA HOTEL SASKI I ULICA FLORYAŃSKA L. 3 — WCHÓD PRZEZ SIEŃ OBOK SKŁADU WIN CIECHANOWSKIEGO.

cydujący przysługuje ministerstwu wyznań i oświaty, do którego podanie odesłanem zostanie. Ze swej strony senat starania szkół handlowych poprze, a tymczasem, dokąd nie nadejdzie decyzya ministerstwa, przyzna ukończonym uczniom tych szkół charakter słuchaczów nadzwyczajnych.

Z TEATRU

W charakterze całej twórczości Masseneta leży tajemnica jego niesłychanej popularności. Nikomu z pewnością nie przyjdzie na myśl stawiać autora „Wertera“ i „Manon“ w rzędzie wielkich twórców, nowatorów muzycznych, ale tylko zacietrzewieni w doktrynerstwie krytycy niemieccy nie poddają się niezaprzeczonemu urokowi tej sztuki. Jestto sztuka zbytkowna, sztuka bawiącego się wielkiego świata, a więc niezbyt głęboka, bardzo zmysłowa, wypowiadająca się w formach rafinowanie wytwornych. Przedewszystkiem: kobieca. Treścią całej twórczości Masseneta jest kobieta, — nie w aureoli bohaterstwa i poświęcenia, ale w apoteozie miłosnego oddania, Ewa, wiecznie tęskniąca. Tytuły oper mówią już wszystko: „Kleopatra“, „Herodyada“, „Esklarmonda“, „Manon“, „Safo“, Tais“, „Gryzelda“... Ton zmysłowej namiętności, wijący się przez wszystkie utwory Masseneta, jest może najbardziej osobistym w tej muzyce pochodnej, drugiego stopnia.

Werter, z swojem życiem ubogiem w czyny ale w uczucia bogatem, był bohaterem jakgdyby stworzonym dla rodzaju uzdolnienia Masseneta. Tu mógł muzyk, nie sięgając głębokich akcentów tragicznych, których jego siła twórcza nie jest zdolną, zapuścić się z upodobaniem w szerokie malowidło liryczne, w czem jest majstrem niepospolitym, świadomym wszystkich środków zdobytych przez nowoczesną umiejętność. Histroyę cierpień Wertera ujęli francuscy libreciści w cztery obrazy, nie zupełnie logicznie wiążące się z sobą, ale ogromnie zwięzłe, z użyciem jak najmniej słów, przeważnie oryginalnych Goethego. Przez tę zwięzłość stała się orkiestra czynnikiem pierwszorzędnym w operze. Jest ona nie jako symfonicznem zwierciadłem uczuć bohaterów i w wszystkie odruchy ich serc wtajemnicza słuchacza całym aparatem motywów przewodnich, namiętnych, gorących, plątanych z sobą misternie wedle wzorów Wagnera. Jeden motyw góruje nad wszystkimi i jak krew ciepła krąży w całym organiźmie opery, — to delikatne *adagio amoroso* z pierwszego aktu, ilustrujące powrót z balu Wertera i Lotty, które w całości wraca w scenie śmierci obojga. Jestto naj[illegible]niejsza karta partytury.

Stosownie do lirycznego charakteru dzieła potrafił Massenet w swojej operze przybrać manierę kunsztownej prostoty. Chórów i ensembli niema wcale, głosy śpiewaków schodzą się przeważnie homofonicznie, a świetna instrumentacja trzymana jest w barwach subtelnych, oparta przeważnie na skrzypcach klarnetach i arfie, zaledwie z rzadka posługując się wszelką miedzią.

W rezultacie jest „Werter“ jak wszystkie opery Masseneta dziełem nie wielkiem, ale niezmiernie wdzięcznem i do słuchania przyjemnem. Wymaga jednak wykonania zupełnie pierwszorzędnego i drobiazgowo wypracowanego w szczegółach. Postulatowi temu mógł teatr lwowski w obecnych warunkach tylko w przybliżeniu odpowiedzieć, chociaż trzeba przyznać, że dał przedstawienie najlepsze bodaj z dotychczasowych. Orkiestra wykonała rzecz swoją bez zarzutu, dobywając ogólnikowo wszystkie delikatne odcienia partytury. P. Malawski obciążony całym repertuarem lirycznym sezonu, objawiał wyraźne zmęczenie, mimo to borykał się dzielnie z trudnościami partji tytułowej, pisanej przeważnie wysoko. Bardzo gładko i z pewnym wyrazem dramatycznym śpiewała Lottę pp. Hendrichówna, potwierdzając korzystne wrażenie, wywarte w „Pajacach“. Jest w niej materjał na dobrą śpiewaczkę. Z całem uznaniem mówić trzeba o p. Mokrzyckiej, p. Ludwigu i o wszystkich wykonawcach drobniejszych partji.

W operze są trzy dekoracye przywiezione przez teatr lwowski, dające bardzo miłe obrazy sceniczne. *t.*

—o—

TELEGRAMY.

(z dnia 14 lipca)

Wylewy.

Dembica. (T. pryw.) Wisłoka pod Mielcem wykazuje 3 m. 22 powyżej stanu normalnego. Woda przybiera.

Zbydniów. (T. pryw.) W Nałęgu niebezpieczeństwo minęło. Komunikacya kolejowa pod Zbydniowem przerwana już czwarty dzień. Prowizoryczne wały pod Rzeczycą jeszcze się trzymają.

Na Sanie woda w kilku miejscach przerwała przez wały, najgroźniej pod Wólką turecką i na Wrzawaniu. Ludność miejscowa i żandarmerya trzeci dzień gorliwie pracują nad ochroną wału.

Strejki rolne.

Lwów. (T. pryw.) Strejki ogólne wybuchły dotąd w Korupcu, Dźurowie i Podwysokiem w pow. śniatyńskim i w Delawie (pow. Stanisławoskim), oraz w szeregu gmin pow. rudeckiego. We wszystkich miejscowościach panuje spokój. Władze administracyjne interweniują w doprowadzeniu do zgody.

Spokój w Warszawie.

Warszawa. Spokój powraca. Wracają do miasta ci, co Warszawę opuścili.

Warszawa. Strejk robotników rolnych w gubernji warszawskiej **wzmaga się.**

Duma.

Petersburg. Duma zajmowała się wczoraj szeregiem interpelacji. Wysłuchano w spokoju odpowiedzi na interpelację, którą dał towarzysz **ministra sprawiedliwości Solardyński.** Rozpoczął on od następujących słów: „Jako członek rządu, nie cieszę się zaufaniem Dumy ,ale w wywodach swoich chcę oprzeć się na faktach.“ W końcu mówca wyraził życzenie, aby Duma przyczyniła się do zwiększenia powagi sądów i ustaw.

Poseł **Rodiczew ostro krytykował** odpowiedź **Solardyńskiego i oświadczył, że minister** sprawiedliwości jest nędznym sługą ministra spraw wewnętrznych, którego dewizą jest „raczej na ruszyć ustawę, niż uwolnić niewinnego.“ Naród rosyjski straci wszelkie zaufanie do sądów, bo wyroki są wydawane przed przeprowadzeniem rozprawy publicznej (Huczn eoklaski.)

Poseł **Aładin** oświadcza, że grupa pracy ni gdy nie dopuści do ukrócenia wolności osobistej której bronić będzie cały naród. Mówca podniósł że nic ulega wątpliwości, iż gabinet Goremykina za kilka dni poda się do dymisyi.

Gabinet Goremykina.

Petersburg. Pogłoski o dymisji gabinetu Goremykina utrzymują się uporczywie w kołach, zazwyczaj dobrze poinformowanych. Zdaje się, że **ustąpienie Goremykina zasadniczo zostało już postanowionem,** zachodzą tylko trudności co do utworzenia nowego gabinetu. Mówią o gabinecie koalicyjnym, z drugiej jednak strony kadeci oświadczają, że zgodzić się mogą tylko na rząd, do którego weszliby sami członkowie ich partji.

Petersburg. (Tel. Wł.) Muromcew oświadczył wobec dziennikarzy, że nigdy nie ofiarowano mu teki ministeryalnej.

Odwołanie wizyty floty angielskiej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wizyta floty angielskiej w portach rosyjskich, została na podstawie obopólnego porozumienia odłożoną do chwili odpowiedniejszej, prawdopodobnie do roku przyszłego. Inicjatywa wyszła ze strony Rosji, albowiem obawiano się ze względu na przesilenie polityczne w Rosji, że wizyta ta może zwiększyć agitację i wywołać niepożądane zajścia.

Pojedynek Sarauta.

Paryż. Podsekretarz stanu Sarraut po pojedynku z dep. Pugliesi-Conlim, dostał krwotoku i omdlał, później jednak poprawił się jego stan. **Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.**

Znowu zaburzenia.

Petersburg. Z Kamyszyna (gub. saratowska) donoszą: Z powodu sprzedaży zepsutego mięsa w jednej z rzeźni, przyszło do wielkich za burzeń. **Tłum pojmał policmajstra i szefa policji okręgowej** i wymusił wypuszczenie na wolność dwóch politycznych więźniów. **Dzięki interwencji tych ostatnich nie przyszło do obicia wspomnianych urzędników.**

—o—

Berlin. Znany poseł, członek partji narodowo-liberalnej, Sattler, umarł.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 14 lipca 1906 r.

	Płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 40	95 90
20-to frankówki w złocie	19 10	19 18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	98 50	99 50
4½% Listy zast. Banku hip.	100 25	101 25
5% Listy zast. Banku hip.	111	112 —
4½% Listy zast. Banku kraj.	101 40	102 40
4% Listy zast. Banku kraj.	98 60	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99 —	— —
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98 50	99 50
4% Galicyjskie obligacye prop.	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 25	99 25
4% Pożyczka m. Lwowa	97 75	97 75
4½% Pożyczka m. Lwowa	99 50	— —
5% Obligacye kom. Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	101 —	102 —
4½% Obligacye kolejowe	98 30	99 30
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
Akcye Banku kred. we Lwowie	— —	— —
Akcye Banku hipotecz. „	575 —	581 —
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	— —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	584 —
4,2% wspóln. renta papierowa	99 50	99 90
4,2% wspóln. renta srebrna	99 40	99 80
4% renta koron. austryacka	99 60	100 —
4% renta koron. węgierska	95 —	95 50
4% renta austr. w złocie	117 75	118 25
4% renta węgierska w złocie	113 25	113 75

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Wszystkim odczuwającym osłabienie i wyczerpanie

nerwowość i brak energii, przywraca Sanatogen na nowo odwagę do życia i siły żywotne. — Świetne opinie więcej niż 3000 profesorów i lekarzy. Do nabycia w aptekach i drogeryach. — Broszury rozsyła darmo i opłatnie Bauer & Co, Berlin S. W. 48. Jeneralne zastępstwo C. Brady, Wiedeń I.

ZAKOPANE W. N. L. DR. FR. GRUBER specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i płuc.

Zakopane.

Dr Edmund Majewicz, stale ordynujący w Zakopanem, powrócił i ordynuje, jak dawniej, w chorobach wewnętrznych, ulica Przecznica Nr 23.

Pensyonat hydropatyczny

Dra J. Kołączkowskiego

w Szczawnicy cały rok otwarty. Nowo założony park przeznaczony wyłącznie dla pensyonarzy. Ceny umiarkowane. Kuchnia doborowa i zdrowa. 1378 ZARZĄD.

Wszędzie do nabycia

Kalodont

niezbędny Krem na zęby czyni je czystemi białymi i zdrowymi.

NAJWIĘKSZY WYBÓR OBRAZÓW I OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH. Reprodukcye znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. DYPLOMY KONGREGACYJNE i MEDALE, MEDALIKI I KRZYŻYKI srebrne i zwykłe. RÓŻAŃCE, SZKAPLERZE. Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa. Znakomite świece wo skowe. FIGURY święte najrozmaitszej wielkości. Feretrony i obrazy do tychże. Oprawia się obrazy w ramy z listew, których posiadam znaczny wybór. Książki do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie — Plac Maryacki Nr. 8.

Podania w sprawie
Uwolnienia
od 1649 3
Ćwiczeń Wojskowych
sporządza prawidłowo i pospiesznie
c. k. rządowo uprawnione Biuro informacyjne dla
Spraw Wojskowych
W KRAKOWIE
UL. STACHOWSKIEGO 15, WILLA WANDA

Cech malarzy pokojowych i szyldowych w Krakowie
zawiadamia PT. Publiczność, iż pan **Antoni Tuch, majster malarski, złożył w dniu 29 stycznia 1906 kartę przemysłową** na samoistne prowadzenie malarstwa dekoracyjnego, wskutek czego, według §§ ust. przemysł. i własnego statutu, **nie jest uprawniony nadal do podejmowania i wykonywania robót malarskich.**

Panna
z dobrego domu znająca się tak na gospodarstwie jako też robotach ręcznych poszukuje miejsca do towarzystwa starszej inteligentnej pani. Wiadomość do 20 lipca Jasło post. rest. M. S. 1647 1

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa Stowarzyszenie „Aurora“
Towarzystwo Wzajemnej pomocy posagowej
udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 k. **a już po roku należenia do 4.200 kor.!** Członkiem może zostać **każdy nie żonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. — Bardzo korzystne dla dzieci!** Istnieją 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. — Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi **udziela Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla Zachodniej Galicyi Dietlowska 81.** Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić w Krakowie. Godziny urzędowe od 10—12 i od 3—6. 1539 0

Morele (Apryk**o**zy)
najlepszego gatunku à K 3·80, gruszki K 3·50 wysyła w 5 kg. koszykach franko za zaliczką. **J. Nagler** Eksport owoców — **Zaleszczyki.** 1633 4

BREK
na oliwnych osiach tanio do sprzedania. T. Nawrocka Półwsie Zwierzyniec ul. Królowej Jadwigi 32. — Tamże **czeladnik kowalski** znajdzie umieszczenie. 1637 3

1587 5
Zdolny starszy Kuchmistrz
znajdzie umieszczenie
Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“.

Ukończony uczeń
szkoły handlowej poszukuje zajęcia większem biurze fabrycznem jako praktykant. Łaskawe zgłoszenia pod L. M. 1900 poste restante Tarnów lub w administracyi „Głosu Narodu“. 1630 3

Meble praktyczne
tanie tudzież i ogrodowe, lura antyki do sprzedania Karmelicka 29 parter na prawo od 2 do 5. 1620 3

Zaleszczyckie sławne morele
5 kg. koszykach z własnego ogrodu po 4 kor., II gatunek 3·50 k. wysyła za zaliczką franko **Malmann, Zaleszczyki.** 1613 6

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:	FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	**Nowy Sącz**, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Sanok**, Jagiellońska obok Kółka rolniczego.
Tarnów, Wałowa 15.	
Rzeszów, Trzeciego maja 5.	**Jarosław** Krakowska 30.
Tarnobrzeg, Rynek.	**Łańcut**, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „**Oryginalne Singera**“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY
Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną:



„CONSERVATOR“
M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

„ROSSKOPF PATENT“ ZŁ. 350



Fabryka zegarków „**Rosskopf Frer**“ w Szwajcaryi zaoferowała mi swoje prawdziwe remontoiry kotwicowe „**Rosskopf Patent**“, które do tej pory kosztowały prawie dwa razy tyle — za cenę zł.: 3·50. Odsprzedający przy odbiorze 5 szt. 5 proc. przy 10 sztukach 10 proc. opustu. Ta sprzedaż potrwa tylko **krótki czas** — jak długo starczy zapas — a ma służyć w tym celu, aby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę pomiędzy prawdziwym „**Rosskopf Patent**“ a zegarkiem podrabianym t. zw. „**System Rosskopf**“. — Prawdziwy zegarek „**Rosskopf Patent**“ ma 36-godz. werk, kryty szkłem złożyskami rubinowemi prawdziwe niklowe kowerty, a służy 25 do 30 lat; natomiast zegarek „**System Rosskopf**“ po kilku latach staje się bezużytecznym. Każdy prawdziwy „**Rosskopf Patent**“ zaopatrzony jest **plombą i certyfikatem gwarancyjnym** oraz firmą „**Rosskopf Frer**“ (Szwajcarya) na tylnej kowercie. Jeżeli zegarek się nie spodoba, zobowiązuję się całą kwotę w 30 dniach napowrót odesłać. Wysyła za zaliczką główne zastępstwo dla Austro-Węgier

Max BÖHNEL, ZEGARMISTRZ
Wien, IV, Margaræthenstrasse Nr 38.

Żądajcie gratis i franko mój wielki cennik z przeszło 1000 rycinami, obejmujący wszelkie rodzaje zegarków i towarów srebrnych i złotych.

Krajowa fabryka lakierów
LUCYANA BARANOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

Produkuje: **Lakiery podłogowe w sześciu odcieniach**, bruneliny, sykatywy, lakiery kopalowe, damarowe, asfaltowe. — **Emalie** i farby pokostowe w różnych kolorach na drzewo, kamień, mur i żelazo, masę francuską, jak również farby drukarskie. Do nabycia w Krakowie w handlach: Reima i Ski, Fr. Lenerta, R. Drobnera, S. Szarskiego, Ґr. Decordego, M. Jawornickiego, M. Kreislera, J. Goldberga i J. Sitka w Podgórzu. W Galicyi w handlach utrzymujących lakiery i farby.

Proszę żądać wyrobu krajowego z moją firmą, który w zupełności odpowiada wyrobom niemieckim. 1629 5

Byłem łysy.

To oznajmienie przedstawia dla każdego, tak kobiety jak i mężczyzny którzy dotychczas wiele innych środków na porost włosów używali bardzo ważny interes.



Jeżeli kto z Was, używając innych środków, nie miał żadnego skutku, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi o tem łaskawie doniesiono. Wstrzymuję się naturalnie od oceniania innych środków. mogę jednak na pewno twierdzić, że mój środek na porost włosów jest najskuteczniejszy. Przyrządzony jest ściśle według recepty — która tak wsławiła moje imię — i która codziennie przynosi mi setki podziękowań. Już w pierwszych dniach wcierania poczyna włos rość — dopóki głowa nie pokryje się zdrowym i silnym zarostem, mocno pełnym nakorzenionych naturalnych włosów. Prócz tego nowy ten włos już nie wypada. Mógłbym wszystkie strony tego dziennika zapełnić poświadczeniami, które otrzymałem w ostatnich sześciu miesiącach.

PRÓBNA DOZA BEZPŁATNIE.

Mój środek na porost włosów sprowadza w tak krótkim czasie skutek, jak sobie tylko można życzyć. Początkowo daje się dostrzedz porost małych włosów, i włos ten rośnie z tą samą siłą dalej, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat może być używany przez osoby wszystkich klas towarzyskich, tak mężczyzn jak i kobiet i każdego wieku. Wielu ze znanych osobistości teraźniejszego wieku, używało z korzyścią mojej pomady.

Pomada ta, nie dopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie osiwiałym włosom jego pierwotną barwę — usuwa swędzenie i działa również skutecznie na porost brwi, wąsów i brody, jak i łysej głowy.

Każdemu, kto się tem zainteresuje, wyślę chętnie próbną dozę mego środka na porost włosów gratis i opłacone, zaraz po przysłaniu swego adresu. Jedna karta pocztowa wystarczy **William Scott.**

Wiedeń, 861. Franz Josefs-Kai 19.

Najwię'sza krajowa firma
R.Pawłowski
dawniej J. Iwanicki
w Krakowie, Rynek 18



poleca swoje, najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, są wyrobione z wypróbowanej dobroci materyałów i wykończone z nadzwyczajną dokładnością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, niż wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.—Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Kasyerka
obznajomiona nieco z handlem jest potrzebną zaraz. Kaucya jest wymaganą. — Bliższy adres udzieli z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“. 1636 3

Pierwszy Zakład PLISOWANIA
przy ul. Niecałej l. 13 parter
przyjmuje wszelkie roboty w zakres plisowania wchodzące, (fałdy gładkie, płaskie i desenie.) Sukien kloszowych wypożycza się formę albo na życzenie przykrawa się je i szyje w zakładzie. 1038

H. Bogdanowicz
Jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta
z Pragi, poleca swój



ZAKŁAD
Bandażo-orthopedyczny
W KRAKOWIE
ul. Grodzka L. 35
— i —
ul. Floryańska L. 9
wasnego wyrobu
bandaże,
pasy brzuszne
uznane dotąd za najlepsze.

Praktykant
znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzennym i delikatesów: **Stanisław Kąkol, Wadowice.** 1625 3

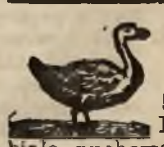
Wyprzedaż
szpilek do włosów, grzebyków i grzebieni z opustem 20 proc. od cen dotychczasowych odbywa się w Składzie Aptecznym
Mag. farm. J. Klemensiewiczowej
Kraków, Karmelicka 15

Zakład komisowy
H. Teleszyńskiej
w KRAKOWIE
przy ulicy Szewskiej l. 10. I. p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń stylow., serwis dorcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.), dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bizuterye, srebro kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Główny Linia A-B.
CENNIKI DARMO. WYSYŁKI DYSKRETNE.

Tanie czeskie PIERZE!



5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy. 725

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane —
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. — **Farby** olejne i akwarelowe z różnych fabryk. **Palety** z drzewa i porcelanowe. **Pendzle** we wszystkich gatunkach. **Werniksy** i inne środki do malow. **Aparaty** do wypalania.
Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery — Kartony i Deszczółki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przybory do rysowania i malowania — polecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. **Aparaty.**
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe dra Sedlitzky'ego do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli

Rynek 37 Kraków Linia A-B. = REIM I SPÓŁKA. = Rynek 37 Kraków Linia A-B.

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka i różne inne przybory toaletowe, Plasterki na nagniotki, Szczoteczki do zębów „Ideal".

Syfony i Kapsle „Sparklets" do sporządzania musujących napojów. Aparaty do filtrowania wody, Aparaty i wszelkie przybory do robienia Wody sodowej.

M. BEYER I SPÓŁKA

Kraków
Sukiennice Nr 12-14.

Na Sezon Nowości

Koszule z angielskich zefirów
Koszule i Paski turystyczne
Chustki płócienne i batystowe
Wszelkie wyroby trykotowe
Pończochy, Szkarpetki dla Pań, Panów i dzieci. 1229 0

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza krakowskiego 492

posiada na składzie wielki wybór gotowych POMNIKÓW Z PIASKOWCA, MARMURU, GRANITU I LABRADORU. Podejmuje się wykonania GROBOWCÓW, tak w miejscu, jak i na prowincji, według własnych lub dostarczonych rysunków.

ZEGARY PENDUŁOWE

1187 **z biciem wieżowem**



są ostatnią nowością wyrobów zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe zegary, długości 70 cm. są wykonane z drzewa orzechowego, pięknie politurowane i rzeźbione i biją za każdą pół i całą godziną. Dźwięk jest przyjemny i dźwięczny, łudząco podobny do bicia zegaru wieżowego. Cena **K. 10·—**, ze zwykłem biciem **K. 9.—**. Ten sam zegar z muzyką, gra co godzinę najpiękniejsze tańce i marsze **K. 12.** Skrzynka i opakowanie do każdego zegaru 80 hal. Zegary te, nietylko co do minuty idą regularnie (3 lata pisemnej gwarancyi) lecz zarazem z powodu prawdziwie świetnego wykonania zewnętrznego stanowią piękny i elegancki mebel. — Budzik z muzyką (gra zamiast dzwonić) **K. 12.** — Remont. Roskopf niklowy **K. 5**. Prawdziwy srebrny remontoir **K. 10.** Wysyła tylko za zaliczką. W razie niepodobania przyjmuje się napowrót, lub zwraca pieniądze—zatem nie ma żadnego ryzyka, Wielki illustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścieni etc. wysyła na żądanie gratis i franco.

Jozef Spiering, Wiedeń, I., Postgasse Nr. 2-34.



Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski BRACI TREMBECKICH

przy ul. Rakowieckiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi — oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.**

POLECA
rozmaite
wyborowe
gatunki
KAWY
palonej
najnowszym i najlepszym sposobem
za pomocą gorącego powietrza
po cenach
najprzystępniejszych.
1881 0

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44.

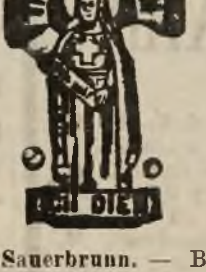
ZAKŁAD POGRZEBOWY

JÓZEFY NOWINSKIEJ

Kraków, ulica Mikołajska 14, tel. 248

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktnalnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 1622 44



Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego

tylko z zielonym znakiem „Zakonnica". Prawnie ochroniony. Zdawna znany, niedościgniony, przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — **Thierry'ego** maść **babkowa powszechnie znana non plus ultra** przeciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K 3.60 franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką **Apt. A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i drogueryach.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Poszukuje się starszego księdza
na kapelana
do prywatnej kaplicy w Adamówce, o dwadzieścia m. końmi od st., pocz. i kolejowej Maciejów Gub. Woł. — Obowiązkowe dwie Msze św. na miesiąc płatne po pięć rubli każda, przytem jak najwygodniejsze utrzymanie, mieszkanie i usługa. O jedną stacyę miasto powiatowe.
Adres tymczasowy do 24 go b. m. hr. H. Miączyńska Teplicz Trencsen hotel Quellenhof. 1648

Biuro informacyjne A. Niemetza Kraków ul. Smoleńska 21 ma do sprzedania teren naftowy, wapiennik dobrze się rentujący, 4 wille w Zakopanem i koło Żegiestowa, sklep, młyn, kilka placów budowlanych po bardzo niskich cenach, wreszcie kilka majątków w zachodniej i wschodniej Galicyi. **Poszukuje** mniejszych realności odpowiednich dla urzędników. 1644

W Iwkowy p. Tymowa jest zaraz do wynajęcia
Piekarnia dobrze się rentująca, lub potrzebny uczciwy i zdolny czeladnik do prowadzenia piekarni. — Zgłoszenia przyjmuje M. Salabura. 1645

Poszukuje się
młodej panienki od lat 14-tu skromne, dobrze wychowanej do pomocy w biurze. Porozumienie listowne pod N. N. p. rest. Złoczów. 1646

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

Zakład Zegarmistrzowski
istniejący od r. 1883 pod firmą
A. Holik W KRAKOWIE Szewska L. 2
został przeniesiony pod L. I przy ul. Sławkowskiej

Poleca swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

ZMIANA LOKALU.

Konwersye i pożyczki
Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub konwersyę długów na realności miejskiej lub wiejskiej, tudzież dobrach tabularnych z kas bankowych lub prywatnych — **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów**, — zechcą zgłosić w redakcyi Informatora. Kraków, Wiślna 2. (Z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 1552

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem A. Tomaszewskiego.